Rok IV Czwartek 4 Lipca 1918 r. Nr 148.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8-ej rano.—Cena numeru 20 halerzy—15 fenigów

Sprawa internowanych legionistów.

WARSZAWA, 27 czerwca.

Na początku trzeciego posiedzenia Rady Stanu z polecenia marszałka, sekretarz Krasuski odczytał znany już telegram prezesa Koła polskiego w Wiedniu do Rady Stanu. Telegram przyjęto długotrwałemi oklaskami.

Po odpowiedzi prezydenta ministrów na interpelacyę w sprawie Rosseta (podało Biuro Wolffa) przystąpiono do sprawy internowanych legionistów na Węgrzech.

Inerpelacyę w sprawie tej zgłosił Humnicki i tow., oraz Liga państwowości polskiej.

Prezes ministrów Steczkowski udzielił na powyższe interpelacye następującej odpowiedzi:

„Rząd nie spuścił z oka sprawy internowanych legionistów, poddanych Królestwa Polskiego i czyni wszelkie starania, ażeby uzyskać ich natychmiastowe uwolnienie. — Życzeniom rządu polskiego stało się w ostatnich dniach zadość, albowiem ze strony naczelnej komendy armii austryacko-węgierskiej i ze strony władz właściwych otrzymaliśmy przed kilku dniami zawiadomienie, że wszyscy poddani Królestwa Polskiego, a internowani w dwu obozach koło Marmaros Sziget, będą w najbliższych dniach puszczeni do domu, jako tak zwani swobodni podróżni. — Obecnie chodzi nam tylko o to, ażeby sposób ich przyjazdu do Królestwa odbył się w innej formie, a mianowicie: w formie zamkniętego wojskowego transportu, chcemy bowiem, ażeby ci internowani wrócili do nas, jako swobodni żołnierze. I mamy wszelką nadzieję i podstawę do twierdzenia, że będą oni mogli wstąpić do polskiej siły zbrojnej. (Oklaski). Co do sposobu traktowania naszych współobywateli, członków dawnego Korpusu posiłkowego w tych obozach również mogę dać zupełnie uspakajające wyjaśnienie. Wrócił przed kilku dniami mąż zaufania rządu polskiego przy procesie w Marmaros Sziget, p. Konstanty Przewłocki, i zdał nam sprawę w sposób zupełnie uspokajający nas co do sposobu traktowania tychże legionistów internowanych i warunków życia, w jakich pozostają. Jedzenie, jakie otrzymują, ma być całkiem odpowiednie. Jest jeden tylko brak odzieży, ale natychmiast wdrożyliśmy akcyę, w celu zaopatrzenia ich w potrzebną odzież. To jest sprawa, dotycząca internowanych w dwu obozach. O ile chodzi o poddanych Królestwa Polskiego, zasiadających na ławie oskarżonych w procesie Marmaros Sziget, to zajęliśmy wobec sądu i wobec władz wojskowych stanowisko takie, że uważamy członków b. Korpusu Posiłkowego, jako podlegających władzom tutejszym i stoimy na tem stanowisku, że ci przez sąd w Huszt nie powinni i nie mogą być sądzeni. Na tem stanowisku stoi obrona podsądnych i to samo stanowisko zajęliśmy w piśmie urzędowem, które właśnie dziś wręczono. (Oklaski).

P. Grotowski zaznacza, że odpowiedź prezesa ministrów w wysokim stopniu rozproszyła te niepokoje, które były powodem wniesienia interpelacyi, jednak niecałkowicie. — Dotknęła tylko w części oskarżonych w procesie w Marmaros Sziget, którzy oficyalnie mają obywatelstwo polskie. Nie było mowy zupełnie o losie tych wszystkich, którzy, służąc w polskim korpusie i na równi z innymi przelewając krew — to obywatelstwo polskie sobie zdobyli faktycznie, jeśli nie formalnie. (Oklaski). My tu w Warszawie śledzimy z wielkim niepokojem los tych wszystkich, którzy obecnie siedzą na ławie oskarżonych. — I to nietylko ze względu na jego prawną stronę, jakkolwiek możnaby przytoczyć bardzo ważne argumenty prawne, któreby osłabiły zarzuty oskarżenia, jakkolwiek żaden z nas nie mógłby uznać zarzutu zdrady stanu, stawianego żołnierzom, obowiązanym do posłuszeństwa tylko względem władz polskich, to jednak poza tą stroną prawną istnieje jeszcze wzgląd uczuciowy. W osobie tych oskarżonych jest dotknięty żołnierz polski. (Głosy na sali: Prawda!) Istnieje opinia, że Warszawa i społeczeństwo polskie są na łos tego żołnierza nieczułe. Istotnie, pozory mogłyby o tem świadczyć, nawet ostatnia tragedya, ta, która się rozegrała w ostatnich już tygodniach, tragedya korpusu Dowbora-Muśnickiego, pozornie nie wywarła żadnego wrażenia w Warszawie, sądzę jednak, że są to pozory i że w istocie rzeczy my wszyscy tu koło tej idei, koło tych ludzi jesteśmy solidarni (Głos na sali: Słusznie! Słusznie!)

Mówca zwraca się do rządu z prośbą o łaskawe wzięcie w obronę tych także, którzy sobie to obywatelstwo polskie faktycznie wywalczyli. (Burzliwe oklaski).

Marszałek: Nikt więcej głosu nie żąda. Dyskusya zamknięta.

Proces w Marmarosz Sziget.

MARMAROSZ SZIGET. B. kor. Dnia 27 czerwca odbywało się w dalszym ciągu przesłuchanie kapitana Bolda. Zeznaje on, że po nabożeństwie żałobnem w Mamajestie, w Łużanach dowiedział się, że wszystkie stany ludu polskiego podnoszą protest przeciw traktatowi z Ukrainą. Mówiono także o zajęciu stanowiska przez legiony, wobec nowego stanu rzeczy, oraz wyrażano zapatrywania co do przejścia do Muśnickiego, oraz o tem, że o dobrowolnem oddaniu broni przez polskich żołnierzy nie mogłoby być mowy. Oświadczono, że musiałoby to nastąpić tylko przy użyciu podstępu podobnie jak w roku 1917 w pewnych miejscowościach Kongresówki w czasie ówczesnego przesilenia. Brał on udział w zgromadzeniu oficerów artyleryi w Kocmaniu i był dnia 16 lutego zajęty od godziny 5-tej po południu jako członek komisyi VII armii. Rozkaz o pogotowiu do marszu podał dalej bateryi i zarządził, aby wzięto rozporządzalne konie. Z rozmaitych oddziałów straży utworzył oddział, który miał sprawować służbę policyjną i miał nieść pomoc w razie gdyby konie uległy wypadkowi. Komendę tego oddziału powierzył porucznikowi Kulskewskiemu. Podczas marszu spotkał automobil z oficerami austryackimi, którzy nie zwrócili uwagi na jego bateryę. Bezpośrednio przed Sadogórą został przytrzymany przez pół kompanii szturmowej austryackiej, której komendant zawiadomił go, że otrzymał rozkaz nie pozwolenia legionistom na dalszy marsz. Wkrótce potem przyniósł ogniomistrz rozkaz od majora Zagórskiego, aby złożyć broń. Odmarsz uważał za demonstracyę przeciw pokojowi brzeskiemu. Oskarżony przeczy czynionemu mu zarzutowi, że podwładnych swych podburzył do buntu przeciw władzy. Twierdzi również, że nie miał wiadomości o zniszczeniu linii telefonicznej.

MARMAROSZ SZIGET. B. kor. Dnia 28 czerwca przesłuchano chorążego Barysa, porucznika weterynarza Korabiowskiego i porucznika Glinieckiego.

Porucznik Korabiowski powróciwszy 16 lutego z menaży, zauważył w drugiej bateryi wielkie poruszenie z powodu alarmu. Rozkaz do odmarszu otrzymał od kapitana Bolda. Wziął on ze sobą wszystkie medykamenta i maszerował przez pewien czas przy działach pierwszej baterýi. Po krótkim odpoczynku przed Sadogórą słyszał kilka strzałów, a następnie głos porucznika Waltera, który przywiózł rozkaz od majora Zagórskiego, aby się zachowywać spokojnie i na żądanie złożyć broń. Całą sprawę uważał on za podstęp w celu przeprowadzenia rozbrojenia legionistów. Podobnie zeznaje chorąży Barys.

Porucznik Gliniecki zeznał, że poprzednio służył przy 2 pułku artyleryi fortecznej w Krakowie, poczem został superarbitrowany i przeniesiony do pospolitego ruszenia. W legionach był przydzielony do komendy drugiej bateryi. Dnia 15 lutego otrzymał od swego komendanta bateryi rozkaz odprowadzenia całej bateryi z Suchowerkowa do Walawy. Rozkazał alarm i zawiadomił o tym rozkazie podwładnych sobie oficerów. Już o godzinie 8-mej wieczorem baterya była gotową do marszu. Przed Walawą zameldował mu chorąży legionów Uziembło, że wszystkie działa z wyjątkiem jednego są już w Walawie. Pojechał więc z powrotem w kierunku Kocmania, aby módz objrzeć to działo. Nagle w oddaleniu około 30 kroków od zachodniego krańca Walawy zobaczył dwa reflektory a następnie dla automobile, z których wysiedli austro-węgierscy oficerowie. Zaprzecza on czynionemu mu zarzutowi, że podburzył podwładnych sobie do buntu, oraz jakoby wkraczających c. i k. oficerów miał obstawić bagnetami i zmusić do zatrzymania się. Automobile same się zatrzymały a oskarżony odpowiedział kapitanowi Knapowi na pytanie dokąd jedzie, iż jedzie do Walawy. Na żądanie kapitana, aby powrócił do Suchowerkowa odpowiedział, że nie może tego uczynić, ponieważ musi wypełnić rozkaz komendy oddziału. Przypuszczał, że idzie o demonstracyę polityczną. Z Walawy chciał stosownie do rozkazu komendanta jechać w kierunku Sadogóry, jednakże nie znał drogi. Pouczono go, aby jechał do Sadogóry przez Czerniowce. W Czerniowcach nie daleko od mostu na Prucie został zatrzymany przez patrol i zaprowadzony do koszar, gdzie od żołnierzy pułku piechoty nr. 13 dowiedział się o planowanem przejściu legionistów do Muśnickiego. On sam był zdania, że podobne przedsięwzięcie, o ile chodzi o artyleryę, jest niemożliwe.

Parlament austryacki na 16 lipca.

Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

„Kochany doktorze Seidler! Chociaż próba, jaką zastrzegłem sobie w piśmie odręcznem z dnia 23 czerwca b. r., aby zażegnać trudności, które zniewoliły mój gabinet austryacki do podania się do dymisyi, dotychczas nie dała pożądanego wyniku nie przyjmuję jednakże dymisyi. Zatem gabinet ma nadal pozostać w urzędzie.

Gdy zaś mam silną wolę nie dopuszczenia do przerwy w parlamentarnej formie rządu widzę się zniewolony zwołać Radę państwa do podjęcia czynności na dzień 16 lipca b. r.

Eckartau, dnia 28 czerwca 1918.

Karol wł. r., Seidler wł. r.

Austryacka Izba panów.

WIEDEN. Izba panów ma zejść się również w dniu 16 lipca. Na pierwsze posiedzenie zapowiadają jej stronnictwa szereg nagłych wniosków w sprawie podziału Czech na okręgi i niedomagań aprowizacyjnych.

Wojna.

Komunikat austryacki.

WIEDEN, 1 lipca. Urzędowo donoszą:

Na froncie nad Piavą bez szczególnych wydarzeń.

Na południowy wschód od Asiago doszło ponownie do gwałtownych walk. Ponieważ Col del Rosso i Monte di Val Bella można było utrzymać tylko z wielkiemi ofiarami, przeto wycofano załogę z tych miejsc do poprzedniej pozycyi głównej w lesie Stenfle. Na południe od Canowy, koło Asiago, odparliśmy nieprzyjacielskie wywiady.

Nasi lotnicy lądowi i marynarki podjęli w obszarze ujścia Piawy pomyślne loty przeciw wojskowym zakładom nieprzyjaciela i wrócili w pełnej liczbie.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

BERLIN, 1 lipca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Front armii królewicza Rupprechta. Czynność potyczkowa ożyła wieczorem na wielu miejscach frontu. Żywa czynność wywiadowcza utrzymywała się. Na północ od Albert zostały odparte częściowe ataki angielskie.

Front armii niemieckiego następcy tronu: Między Aisną i Marną żywa czynność nieprzyjacielska. Kilkakrotnie ruszyła piechota z silniejszymi wywiadami. Koło i na południe od St. Pierre-Aigle zaatakowali Francuzi około południa po gwałtownem przygotowaniu ogniowem. Zostali oni odparci. Podobnie rozbiły się tutaj nocne natarcia nieprzyjacielskie.

Por. Loewenhardt odniósł 32 zwycięstwo w powietrzu.

Po zakończeniu badań wynosi liczba jeńców wziętych do niewoli od początku naszych bitw atakowych t. j. 21 marca br. 191.454. W tej liczbie są tylko ci, którzy przeszli przez nasze stacye zbiorcze, bez rannych, których odstawiły szpitale. Z tego przypada na jeńców angielskich 94.939, w tem 4 generałów i około 3.100 oficerów, na jeńców francuskich 89.099, w tem 2 generałów i około 3.100 oficerów. Reszta przypada na Portugalczyków, Belgijczyków i Amerykanów. Z placów boju sprowadzono dotąd 2.476 dział i 15.024 karabinów maszynowych.

Ludendorff.

Atak lotniczy na Paryż.

PARYŻ. (Havas). Po północy rozległ się ponowny alarm lotniczy. Nieprzy-

jacielscy lotnicy próbowali dotrzeć w okolice Paryża. Działa obronne rozpoczęły ogień. Alarm zakończył się o godz. 2 w nocy. Na miasto padło kilka bomb.

Paryż w strefie wojennej.

LUGANO. Dzienniki włoskie donoszą:

Prezydent Poincare podpisał dekret, w którym ogłasza włączenie departamentów Paryża i Sekwany do strefy wojennej. Dekret narazie ma znaczenie tylko wojskowe. Władze administracyjne w tych departamentach podlegają narazie jeszcze nadal odnośnym ministrom.

1000,000 Amerykanów we Francyi.

ATLANTIC CITY. Lord Reading w mowie, wygłoszonej tu powiedział: Konwencye i traktaty byłyby bezwartościowe, gdyby się nie udało sojusznikom przeprowadzić swych celów wojennych. W Niemczech słusznie zdziwionoby się liczbą wojsk amerykańskich, które przybyły do Francyi. We Francyi znajduje się już milion Amerykanów.

Telegramy.

Ks. Lubomirski w Wiedniu.

WIEDEN. B. kor. „Polnische Nachrichten" donoszą: Ks. Zdzisław Lubomirski przybył tu popołudniu z rodziną w towarzystwie swego adyutanta kapitana hr. Rostworowskiego. Na dworcu kolejowym powitał księcia imieniem ministerstwa spraw zagranicznych hr. Erdoedy, a imieniem rządu polskiego hr. Przezdziecki i Tytus Filipowicz. Ks. Lubomirski zabawi w Wiedniu przez dwa dni, poczem uda się na kuracyę do Marienbadu.

Niemcy a Koło polskie.

WIEDEN. W kołach politycznych niemieckich objawia się znaczne zaniepokojenie, ponieważ w polskich kołach poselskich zaczynają nurtować rzekomo silne tendencye w kierunku zbliżenia się do Czechów i Słowian południowych, gdzie Polacy spodziewają się znaleść pełne zrozumienie swych życzeń. Zaniepokojenie Niemców jest poniekąd wynikiem poczucia własnych win, popełnionych podczas ostatniego kryzysu ministeryalnego. Niepokoi również Niemców objawiająca się w Kole silna dążność stworzenia jednolitego związku parlamentarnego, do którego weszliby narodowi demokraci i socyaliści.

Anglia i Japonia.

LONDYN. (Reuter). Japoński ambasador w Anglii baron Chinda wyraził się w pewnem przemówieniu z okazyi przyznania doktoratu honorowego w Sheffield, iż angielsko-japońskie stosunki nigdy nie były serdeczniejsze. Fakt ten został również potwierdzony odwiedzinami księcia Connaught. Ambasador przypomniał to, iż po zawarciu traktatu między Chinami i Japonią wystąpiła wówczas pewna grupa pod adresem Japonii z radą t. zw. „przyjacielską", by traktat poddać rewizyi. Anglia zdala trzymała się przedsięwzięcia. Tem roztropnem postąpieniem utorowała sobie Anglia drogę do Japonii.

Przed upadkiem Clemenceau.

GENEWA. Z nad granicy francuskiej donoszą:

Clemenceau po pierwszem zaraz niepowodzeniu na polu walki będzie musiał podać się do dymisyi. Wówczas Poincare oparłszy się na żywiołach reakcyjnych postarałby się o ministeryum, któreby Izbę odroczyło i dopuściło do dyktatury militarnej.

W Paryżu panuje ogólne zaniepokojenie i obawa, że dojdzie do krwawych rozruchów ulicznych, gdyż stale działający komitet posłów paryskich jak również i paryska Rada miejska zaczynają coraz bardziej uważać się niejako za drugi rząd.

To jest też właściwym powodem dla którego rząd nie waży się opuszczać stolicy, gdyż wówczas nie zdołałby już przeszkodzić ruchowi rewolucyjnemu w guście komuny paryskiej.

Nabożeństwo za cara Mikołaja

KIJÓW. Zamiast mszy żałobnej wyznaczonej przez metropolitę Antoniusza w cerkwi katedralnej św. Zofii w Kijowie, za duszę b. cara, odprawiono nabożeństwo błagalne, gdyż wiadomość o zamordowaniu cara dotychczas nie została potwierdzoną.

KRONIKA.

Z kroniki politycznej. W Radzie Stanu ukonstytuował się nowy klub pod nazwą „Klub Zjednoczenia Narodowego". Utworzyła go pewna grupa członków Klubu międzypartyjnego. Zadaniem nowego Klubu jest szczególnie obrona interesów szerokich warstw ludności wiejskiej i robotniczej. Prezesem jest p. Błażej Krzykowski, wiceprezesem p. Antoni Marylski i Jan Kosior.

Wyrok na członka Rady Stanu de Rosseta. W Radzie Stanu na interpelacyę w sprawie uwolnienia uwięzionego członka Rady Stanu de Rosseta, odczytano wczoraj odpowiedź generał-gubernii warszawskiej, według której Dr. Rosset wyrokiem sądu polowego przy gubernii warszawskiej skazany został na 3 lata więzienia za przekroczenie rozporządzenia o rokoszu z 8 lutego 1916 r. Sąd przyjął za udowodnione, że dr. Rosset w potajemnie ukazującem się piśmie ciągle drukował odezwy i artykuły i rozszerzał je, że w tych odezwach i artykułach wzywał otwarcie do rewolucyi i zbrojnego powstania przeciw okupantom. Wyrok został potwierdzony i ma moc prawną.

Podróż inspekcyjna Gen. Gubernatora. Komunikują nam: Gubernator wyjeżdża w czwartek 5 b. m. w podróż inspekcyjną do Częstochowy, Radomska, Piotrkowa i Opoczna, wskutek czego w bieżącym tygodniu posłuchań udzielał nie będzie.

„Z prasy podziemnej". Pod tym tytułem zamieszczają dzienniki warszawskie następujący ze strony urzędowej nadesłany im komunikat:

„Tutejsza prasa podziemna nie cofa się, jak wiadomo, przed przedstawieniem, niekiedy i przy pomocy fałszerstw, Niemiec, jako zaprzysiężonego wroga Polaków. Tak dodatek do pisma P. O. W. „Rząd i wojsko" w dniu 29 maja 1918 roku zamieszcza pod tytułem: „Niemcy popierają rewolucyę bolszewicką w Polsce", rzekomy protokół z dnia 22 grudnia 1917 roku, w którym pełnomocnicy niemieccy i rosyjscy porozumieli się, jakoby co do Polski w duchu w najwyższym stopniu dla niej niekorzystnym; zwłaszcza zobowiązały się jakoby Niemcy, że pozwolą bolszewikom prowadzić bez przeszkód agitacyę w Polsce. Protokółowi temu usiłowano nadać pozór wiarogodności podaniem pełnej treści, oraz nazwisk pełnomocników niemieckich i rosyjskich. Ten rzekomy układ jest, jak rozumny czytelnik nie mógł ani chwili wątpić, od początku do końca zmyślony, a więc sfałszowany".

Zakończenie strajku drukarskiego. Z Warszawy donoszą pod datą 29 czerwca: Urząd starszych Zgromadzenie właścicieli drukarń, oraz zarząd Związku zawodowego drukarzy pracowników zawiadamia swoich członków, że trwające od dłuższego czasu bezrobocie w drukarniach wczoraj zakończono, przeto od poniedziałku, dnia 1 lipca, wszystkie zakłady drukarskie będą uruchomione. (Dotychczas pracowały jedynie drukarnie dziennikarskie. Przyp. Red.)

Urząd starszych Zgromadzenia właścicieli drukarń w najbliższych dniach prześle do swoich członków okólnik o szczegółach, na jakich ugoda pomiędzy stronami doszła do skutku.

Niszczenie puszczy białowieskiej. Berlińska „Landwirtschaftliche Presse", „Foerstwissensschaftliches Zentralblatt" i inne pisma fachowe żywo zajmują się skarbami drzewnymi, jakich dostarczyła Niemcom Puszcza Białowieska. Żadne z nich jednak nie wspomina o ilości wyciętego, wywiezionego już i przygotowanego materyału, którego zapasy wystarczą Niemcom do uruchomienia przemysłu drzewnego, pokrywszy prawie już zupełnie potrzeby odbudowy Prus Wschodnich.

Znamienne są uwagi dr. K. Rubnera, porucznika armii pruskiej, „adjutanta zarządu wojskowego leśnego", zamieszczone w „Foerstwissenschaftliches Zentralblatt". Powiada on:

„Ogólna wartość lasu (gleba wraz z drzewostanami i realnościami) wynosi 700—800 mil. marek, zależnie od tego, czy za 1 m. kwadr. wstawi się cenę pokojową czy wojenną.

Na miejscu przerabia się drzewo na wełnę drzewną, wyrabia się sanie, wozy, meble, pędzi się smołę i terpentynę. Słowem eksploatuje się puszczę bardzo intensywnie, a otrzymane produkta kolejami lub rzekami transportuje się na zachód do Niemiec".

Ciekawe cyfry. Od N. Roku do dziś dnia popełniono z górą dwa tysiące sto kilkadziesiąt kradzieży z wagonów towarowych w Krakowie. Były w tem przesyłki kolejowe i pocztowe. W cyfry te nie są liczone tak niezmiernie częste kradzieże kieszonkowe, popełniane tak często w ostatnich czasach. Przed wojną w ciągu roku kradzieży takich zdarzyło się 150 do 200.

Z Dąbrowy.

(d) **Z teatru.** Pierwszy występ artystów teatru miejskiego im. J. Słowackiego z Krakowa pod dyrekcyą p. Szymborskiego w sali resursy, zgromadził we wtorek bardzo mało publiczności. Powtórzyło się zwykłe u nas zjawisko, brak teatralnego instynktu u publiczności — nie zdającej sobie nigdy sprawy z wartości zespołu zjeżdżającego z gościną... Ale zato ci którzy byli hucznymi oklaskami dawali aż nadto wyraz swemu zachwytowi — na który zasługiwała gra artystów, oraz i sama pełna humoru tragi-komedya. Odkładając sprawozdanie do dnia jutrzejszego dziś wśród grających musimy wymienić panie: Rotterową i Zarzycką, pp.: Noskowskiego i Jarnińskiego.

(d) **Krakowski Teatr miejski im. Słowackiego** gra dziś w sali Resursy „Szczęście Frania" wesołą komedyę Wł. Perzyńskiego.

Bilety do nabycia w cukierni W-go Lubowskiego.

(d) **Cena cukru.** C. i k. Komenda Powiatowa ogłasza:

Na mocy rozporządzenia c. i k. Jeneralnego Gubernatorstwa Wojskowego Polsce z d. 1 lipca b. r. L. 139029 ustawania się od dnia dzisiejszego cenę cukru dla konsumentów na Koron 8 za 1 kg., czyli Kor. 3 hal. 28 za 1 funt ros., a dla celów przemysłowych na Koron 12 za 1 klg.

(d) **Z Będzina** piszą nam: Zarząd b. Komisyi Aprowizacyjnej dla ludności chrześciańskiej w Będzinie, w dn. 1 kwietnia r. b. wymówił zajęcie wszystkim swym pracownikom od dnia 1 maja r. b. Ponieważ pracownicy zatrudnieni byli do ostatniego dnia czynności wspomnianej komisyi t. j. do dnia 1 maja, spodziewali się, że w dniu tym otrzymają należne odszkodowanie w wysokości 3 miesięcznej pensyi.

Niestety, niby odszkodowanie to, aczkolwiek przez Zarząd b. Komisyi Aprowizacyjnej przyznane, do dnia dzisiejszego wypłacone nie zostało, a to z powodu niemożności sporządzenia bilansu, wskutek braku niezbędnych ku temu książek, zabranych przez władze sądowe śledcze.

Tymczasem większość wspomnianych pracowników pozostaje dotąd bez zajęcia, a że zasobów żadnych nie posiada więc położenie ich jest nader krytyczne i z dniem każdym się pogarsza. To też ponownie zwrócili się do Zarządu wspomnianej Komisyi z prośbą o wypłacenie rzeczonego odszkodowania.

Odszkodowanie takie czyli zapomoga, posiada charakter doraźnej pomocy na czas najbliższy i najkrytyczniejszy dla pracowników pozbawionych zajęcia, sądzić zatem należy że słuszne ich żądanie będzie uwzględnione. W przeciwnym bowiem razie, przewlekanie tej sprawy do czasu ukończenia śledztwa, a może i sądu, co potrwa zapewne czas dość długi, byłoby krzywdą dla pracowników i mijałoby się z celem i znaczeniem przyznawania zapomogi.

Podobno pracownicy ci, mają zwrócić się do władz sądowych z prośbą o pomoc w tej sprawie.

Redaktor i wydawca WIKTOR MONDALSKI. Drukarnia „Gazety Polskiej" w Dąbrowie Górniczej.